

Text © copyright by Grażyna Bąkiewicz, 2020

© Copyright for the Polish edition
by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2020

Konsultacja historyczna: Leszek Lewkowicz

Ale historia...

Mieszko, ty wikingu!
Kazimierzu, skąd ta forsa?
Jadwiga kontra Jagiełło
Zygmuncie, i kto tu rządzi?
Stasiu, co ty robisz?
Mamy niepodległość!
Ta potworna wojna
Ta śmieszna i straszna PRL

W przygotowaniu kolejne części.



Grażyna Bąkiewicz

Ta śmieszna i straszna PRL



ilustrował Artur Nowicki

Nasza Księgarnia

Omam nie zachłysnęłam się z wrażenia. Dopiero teraz przyjrzałam się jej twarzy. Wyglądała całkiem jak ja. No, nie mogę! Czyżbym spotkała własną prababkę? Tę od płyt, adaptera i saksofonu? Jejku! Cebula miał rację, że podróże w przeszłość przynoszą wiele niespodzianek.

– Dobra, zapomniałam – mruknęła ta druga. – Co tak pędzisz? Wracajmy. Mam zabunkrowane w krzakach dwie chorągwie. Będą z nich dobre kije do szczotek, a czerwony materiał przyda się na bluzki. Naszyjemy kolorowe kwiatki i będzie szal!

– Tak, tak... – Mela kiwała głową, ale widać było, że jeszcze nie całkiem ochłonęła po wrażeniach sprzed chwili.

Miałam nadzieję, że dowiem się o niej czegoś więcej, ale właśnie minęło pięć minut i ławka ściągnęła mnie do klasy.

– No i jak było w PRL? – spytał pan Cebula, uśmiechając się na widok naszych min.

– Dziwnie – powiedział ktoś i mogliśmy tylko przytaknąć.

Gruby opowiedział o orle bez korony.

– Tam gdzie byłem, nieśli godła, ale orły na nich były jakieś śmieszne, łyse i oskubane. Dopiero po chwili zorientowałem się, że zdjęto im z głów korony. I to było straszne!



Za swoją obserwację dostał punkt.

Ja opowiedziałam o saturatorze, bo tak nazywał się wózek z wodą. I o tym, że wszyscy klienci pili z jednej szklanki.

– Tę wodę nazywano gruźliczką – odpowiedział pan Cebula. – Łatwo można było zarazić się gruźlicą albo inną chorobą.

Chciałam jeszcze opowiedzieć o jazzie granym podczas pochodu, mimo że to nie było ani straszne, ani śmieszne, ale Cebula już przyznał mi punkt i odebrał głos, bo inni też chcieli opowiadać.

Pałeczkę natychmiast przejął Słoniuk.

– Tam gdzie byłem, przywieźli papier toaletowy i nagle cały pochód się zatrzymał i ustawił w kolejce. Nie pomogły nawoływania organizatorów. Wyobrażacie sobie kilometrową kolejkę po papier toale-





towy? Wybuchła kłótnia. Pobili się szturmówkami, przyjechała milicja i rozpędziła towarzystwo pałkami. To było bardzo śmieszne, chociaż i straszne, bo jak można się bić o papier toaletowy?

Pośmialiśmy się i Słoni�u zaliczył punkt.

Każda kolejna obserwacja wywoływała salwy chichów, do czasu gdy głos zabrał Witek. Zaczęło się niewinnie.

– Jeden gościu opowiedział dowcip o tym, jak pani z barowego okienka spytała: „Kto prosił ruskie?”, a ktoś odpowiedział: „Nikt ich nie prosił, same wlażyły!”.



Roześmialiśmy się.

– Ale co w tym strasznego? – spytał Słoni�u.

– Bo pana od dowcipu aresztowano – oznajmił Witek.

– Wśród tych, co się śmiali, był szpicel. Po chwili pojawili się tajniacy, skuli gościa i zabrali. Podobno grozi mu dwanaście lat więzienia.

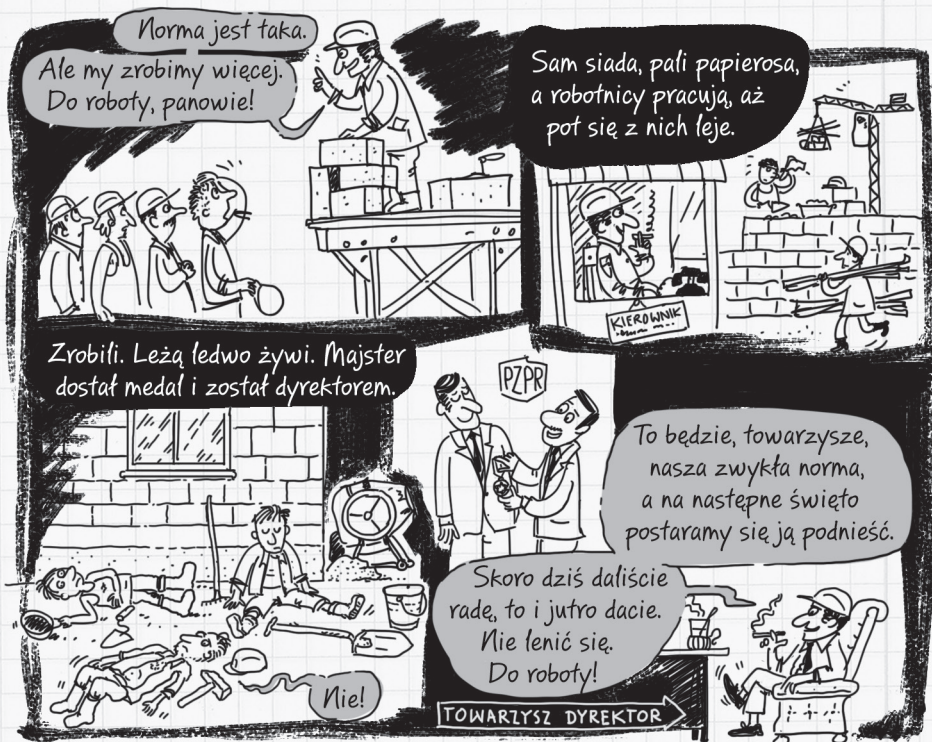
– Poważnie? – dopytywaliśmy niedowierzająco, ale Cebula pokiwał głową.



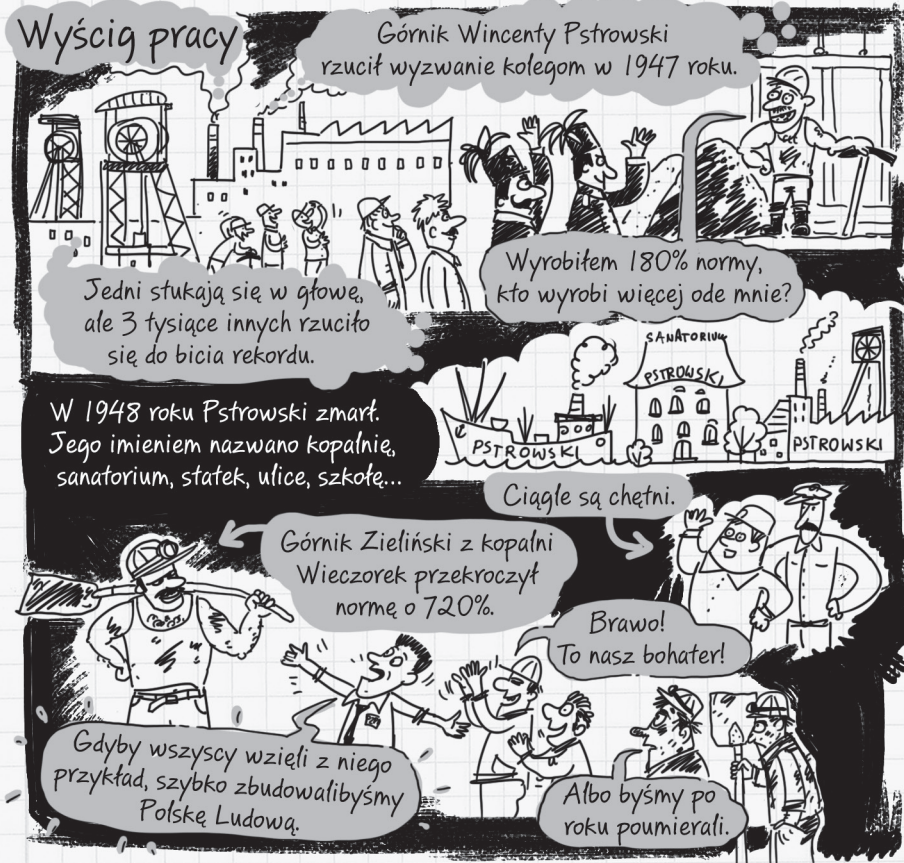
Tym razem sami nie wiedzieliśmy, śmiać się czy płakać.

– Tam gdzie ja byłem, z okazji święta podjęto wyzwanie – powiedziała Jolka. – Ogłoszono wyścig polegający na przekraczaniu ustalonych norm wydajności. W świątecznej euforii robotnicy powiedzieli, że będą pracować dwa razy więcej niż wcześniej.

– To się nazywało współzawodnictwo pracy – wyjaśnił pan Cebula.



Wyścig pracy



– A potem musieli pracować tyle na co dzień – dokończyła opowieść Jolka.

Nasze relacje wyglądały jak wzięte z domu wariatów. Śmialiśmy się, a jednocześnie skóra cierpła nam na plecach.

– Dlaczego ludzie godzili się na to wszystko? – dziwił się.

– Część wierzyła komunistom albo miała powody, by udawać, że wierzy – wyjaśnił pan Cebula. – Ludzie do-
tąd biedni, robotnicy i chłopci, dostali ziemię, mieszkania,
pracę, dostęp do oświaty i opieki medycznej. Popierali
nowy ustrój, bo bali się, że inaczej

w czasoprzestrzeni i się spóźnił. Często mu się to zdarza,
bo jego osobisty komunikator od czasu wybuchu błys-
kacza jest zepsuty i wysyła go w różne dziwne miejsca.
Zamiast jednak wytłumaczyć swoje spóźnienie, śmiał się
tak, że dostał czkawki. Coś musiało go nieźle rozbawić,
bo gdy próbował mówić, na nowo zaczynał rechotać. Po
prostu nie mógł się opanować. Jedyne, co zrozumieliśmy,
to „taczka”. W końcu pan Cebula machnął ręką.

– Nie ma czasu, bo już pora na właściwe zadanie.

Aleks nie zdał relacji, więc nie zaliczył testu,
a stracone punkty sprawiły, że wyszliśmy na
zero, co wywołało wściekłość Słonia.

– Przez ciebie znów mamy ostatnie
miejsce w szkole! – warczał, wy-
grazając pięścią.

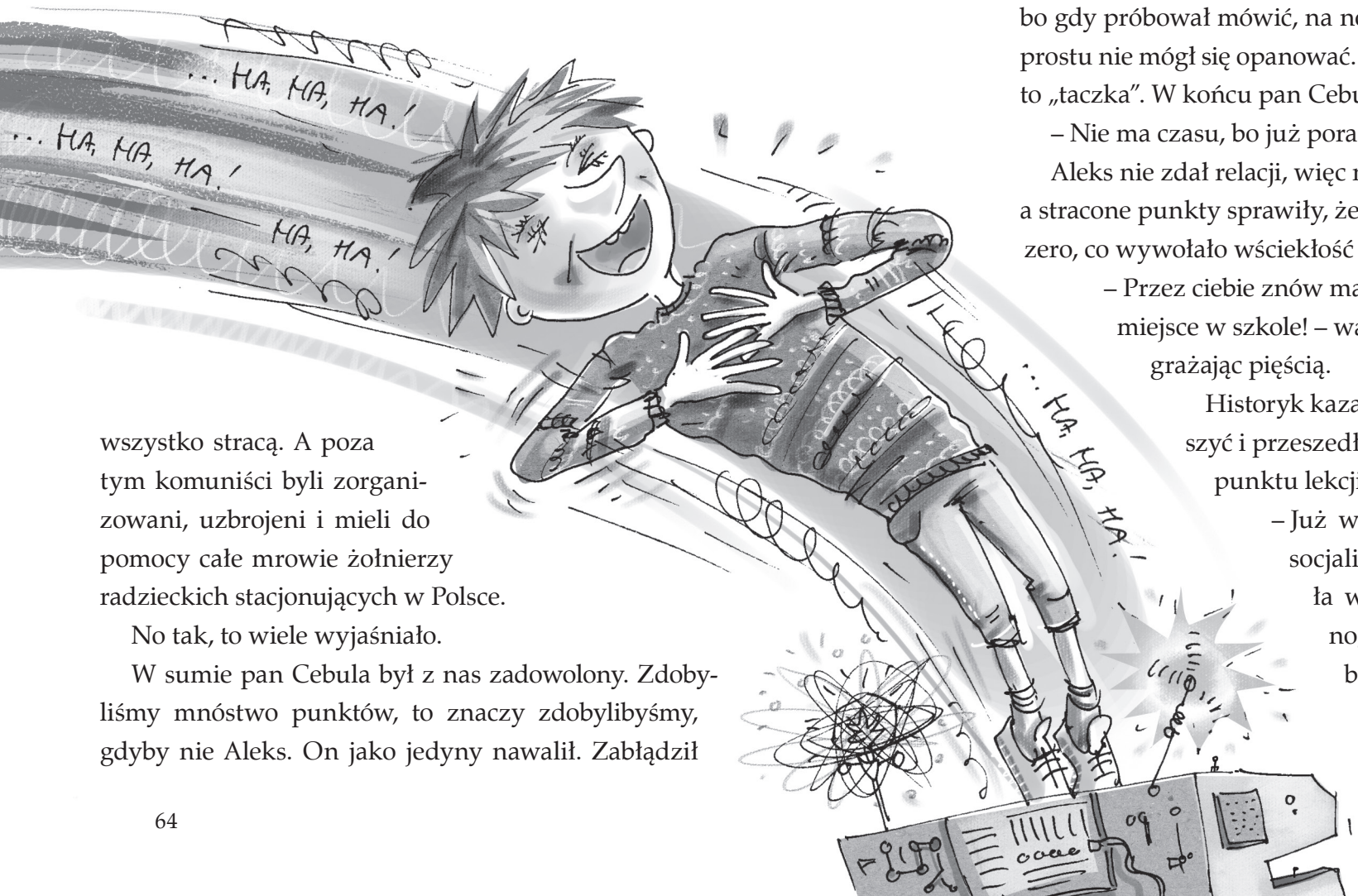
Historyk kazał mu się uci-
szyć i przeszedł do kolejnego
punktu lekcji.

– Już wiecie, że rewolucja
socjalistyczna wywróci-
ła wszystko do góry
nogami. Polska od-
budowywała się ze
zniszczeń wojennych

wszystko stracą. A poza
tym komuniści byli zorgani-
zowani, uzbrojeni i mieli do
pomocy całe mrowie żołnierzy
radzieckich stacjonujących w Polsce.

No tak, to wiele wyjaśniało.

W sumie pan Cebula był z nas zadowolony. Zdoby-
liśmy mnóstwo punktów, to znaczy zdobylibyśmy,
gdyby nie Aleks. On jako jedyny nawalił. Zabłądził



i ludzie nieustająco mieli trudności z dostaniem wielu towarów. Niektóre braki były zupełnie niezrozumiałe. Na przykład problemy z papierem toaletowym, które stały się jednym z symboli PRL. Mówiono wtedy, oczywiście szeptem, że życie w PRL jest „szare jak papier toaletowy i długie jak kolejki po niego”. Wszyscy się głowili, gdzie się podziewa papier i dlaczego ciągle go nie ma. To jest



wasze dzisiejsze zadanie: rozwiążcie tę zagadkę.

– Będziemy szukać papieru toaletowego? – prychnął ze zgorzleniem Słoniuk.

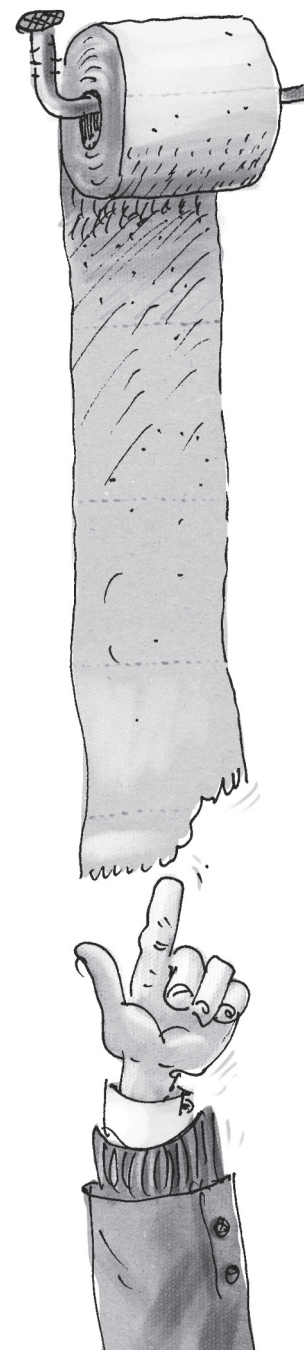
– Owszem. – Pan Cebula kiwnął głową. – Był wtedy szary, gruby, miał poszarpane krawędzie i ranił tyłki, a mimo to każdy go pożył. Niby cały czas go produkowali, a ciągle go nie było. Dlaczego? Zbadajcie sprawę na miejscu. Kto rozwiąże tę zagadkę, dostanie 10 punktów. Co tam 10, dostanie 20, bo sam jestem ciekaw, o co chodziło z tymi brakami.

– Dobieramy się w grupy w dowolny sposób? – spytałam.

Tak by mi najbardziej pasowało. Lubię działać z Helą i Elą, bo jesteśmy tak samo zakręcone. Niestety, Cebula miał inny pomysł.

– Dziś będzie losowanie. Przygotowałem karteczki w kilku kolorach. Wylosujecie teraz, a na miejscu sprawdzicie, kto z kim pracuje.

Oczywiście od razu sprawdziliśmy.



Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apteczna 6

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,

e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy:

tel. 22 331 91 55, 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl

Książka została wydrukowana na papierze

Creamy 70 g/m² wol. 2,0.

ZÍNG

Redaktor prowadzący *Katarzyna Piętka*

Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*

Korekta *Zuzanna Laskowska*

Redaktor techniczny, DTP *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13627-5

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2020

Wydanie pierwsze

Druk: Zakład Graficzny COLONEL, Kraków